

*Zeszyt Nr 67
Styczeń 2007 r.*

Patriotyzm

**OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACKIEGO**

35 - 064 Rzeszów ul. Targowa 11

Opracowanie : Jerzy Łobos

Ks. prof. Cz. Bartnik

Słowo "patriotyzm", używane od XVIII wieku, pochodzi od łacińskiego "patria", oznaczającego "ojczyznę", czyli ludzką i przyrodniczą niszę życia, rodzicielską wobec nas, ojcowską i macierzyńską ("pater" po łacinie znaczy ojciec).

Patriotyzm zaś oznacza postawę afirmacji, czci i miłości ojczyzny wraz z gotowością pracy dla niej, poświęcenia i obrony. Problematyka patriotyzmu w pozytywnym znaczeniu występuje w kilku odsłonach: wspólnoty rodzinnej, narodu, państwa, świata, cywilizacji, religii, różnych rodzajów patriotyzmu, a wreszcie skutków jego braku.

Odniesienia patriotyczne

Podstawowymi odniesieniami postawy patriotycznej są: własna kraina, wspólnota ludzka, naród, państwo, cywilizacja i w pewnym sensie także religia, słowem: cała rzeczywistość, która nas zrodziła i rodzi nadal. Oczywiście, najgłębszym korzeniem patriotyzmu jest poczucie więzi z rodzicami, rodziną, rodem i całą wyjściową niszą ludzką. Postawa patriotyczna objęta jest czwartym przykazaniem Bożym: "Czcij Ojca swego i Matkę swoją". Na początku patriotyzm miał inny wymiar: biologiczne i duchowe pochodzenie od konkretnych ludzi, miejsca urodzenia, ziemi, kultury, języka, kultu religijnego, co miało wymiar bardzo lokalny. Dziś nazywa się to "małą ojczyzną".

Dopiero po upadku kultur nomadycznych, wędrowniczych powstały wielkie formy ojczyzny: ludy, narody, państwa, imperia, cywilizacje, Kościoły i tutaj wystąpiła duża odległość od rodziny, rodziców i dziadów. Na przykład cesarz rzymski, bez względu na to, z jakiej krainy pochodził, zyskiwał swego rodzaju ojczyznę w postaci całego Imperium Rzymskiego. Jednocześnie w tych wielkich formach pojawiły się pewne rozterki, do czego patriotyzm

najbardziej się odnosi: do krainy pochodzenia, do narodu, państwa, cywilizacji czy może kultu religijnego. Odpowiedzi były dosyć różne. Na przykład we Francji patriotyzm odnosił się przede wszystkim do państwa, gdyż Francuzi właściwie nie odróżniają narodu od państwa. W Polsce natomiast chodzi bardziej o naród. U nas patriotą jest raczej ten, kto miłuje Naród, a nie państwo. I tak w sumie do dziś przez ok. 200 lat nie mieliśmy swego państwa, tylko mieliśmy Naród Polski. Państwo zniszczył nam dawniej anarchizm magnacki. Dziś zaś chce to uczynić liberalizm. Bardzo podobnie u Żydów, których patriotyzm odnosił się - i nadal odnosi - do narodu, bo państwa nie mieli oni przez ponad 2000 lat.

W historii z czasem doszło do sytuacji związanej: osobiste, prywatne i bardziej żywe uczucie przypisywano tzw. ojczyźnie małej, tzn. rodzinie, okolicy pochodzenia, określonej niszy społecznej i geograficznej, a więzi publiczne, bardziej prawne, socjalnej polityczne odnoszono do tzw. wielkiej ojczyzny, czyli do państwa, narodu, większego terytorium, cywilizacji.

Patriotyzm wielko-ojczyźniany umacniał się z jednej strony przez konieczność ściślejszego wiązania się człowieka z całą wielką formą: z państwem, narodem, cywilizacją, kontynentem, a z drugiej strony przez konfrontację lub walkę na śmierć i życie z innymi ludami, narodami, państwami, cywilizacjami. W rezultacie mamy kilka podstawowych rodzajów patriotyzmu: narodowy, państwowy, cywilizacyjny, a nawet i religijny (np. w islamie). Oczywiście, mówimy tu tylko o ojczyźnie w znaczeniu głównym, nie zaś o "drugiej", "trzeciej" itp.

a) Patriotyzm narodowy jest to poczucie szczególnej więzi z narodem, a więc z tą gałęzią drzewa ludzkości, do której się należy i z której się pochodzi, np. obywatele polscy narodowości ukraińskiej uważają się raczej za patriotów ukraińskich; Polacy w Ameryce, nawet w drugim i trzecim pokoleniu, uważają bardzo często Naród Polski za ojczysty; Żydzi żyjący w diasporze po całym świecie czują się przede wszystkim patriotami narodowości żydowskiej, nie zaś państwa ani nawet religii.

b) Patriotyzm państwowy jest to poczucie organicznej więzi z państwem, w którego obrębie leży mała ojczyzna i często może to być państwo wielonarodowe, jak Rzym, I Rzeczpospolita Polska, Rosja, USA. Ludzie różnych narodowości czują się Rzymianami, Rosjanami, Amerykanami.

c) Można chyba mówić również o patriotyzmie cywilizacyjnym, czyli o poczuciu więzi człowieka z całą cywilizacją pochodzenia i rozwoju. Na przykład Europejczyk jest patriotą cywilizacji łacińskiej. Oczywiście, patriotyzm cywilizacyjny czy kulturowy nie jest tak mocno emocjonalny jak np. narodowy.

d) I wreszcie jest patriotyzm duchowo-religijny, czyli głębokie wiązanie się z religią lub Kościołem pochodzenia i wychowania, z wyznaniem ojców i dziadów, z ich obrządkiem, liturgią, obyczajami religijnymi (np. opłatek bożonarodzeniowy).

Oczywiście, sfery patriotyzmu mogą być mieszane lub złożone, decyduje przy tym pochodzenie czy długie lata wychowania i szkoły, ale w sumie nie jest to takie mechaniczne. Dużo ma do powiedzenia wola i decyzja osoby ludzkiej, jakie odniesienie uzna za naczelne. W każdym razie trzeba mocno podkreślić, że ojczyzna we właściwym znaczeniu to nie tylko nisza geograficzna: ziemia, okolica, rośliny, zwierzęta, klimat, ale także - a raczej przede wszystkim - ludzie, którzy w tę geografii się wpisali, a więc rodzice, rodzina, ród, krewni, nauczyciele, wychowawcy, grupy rówieśnicze, koleżeństwo, następnie większe wspólnoty, jak wspólnoty pracownicze, państwo, naród. Ci wszyscy ludzie zrodzili nas fizycznie, osobowościowo czy duchowo, wychowali, ukształtowali, także przez swoje zalety, wartości, idee, obyczaje, kulturę, język, sposoby życia, wierzenia. W zakres zaś patriotyzmu wysokiego wchodzi większe społeczności: naród, państwo, kultura, religia. Jednak trzeba zauważyć, że dla mniejszości różnego rodzaju ojczyzną pochodzenia nie są ludzie danej wielkiej formy, np. narodu, ale najczęściej ich mniejszościowe otoczenie ludzkie oraz geografia. Czasami też członkowie mniejszości, którzy się nie asymilują do danego narodu, żyją z nim w konflikcie, ci zaś, którzy się asymilują, bywają przez innych członków mniejszości uważani za zdrajców. Mówiąc o ludziach, nie chcę lekceważyć geografii. Do każdego człowieka, zwłaszcza bardziej refleksyjnego, może przemawiać bardzo emocjonalnie świat rzeczy i przyrody z dzieciństwa czy młodości, jak dom rodzinny, drzewo przy domu, droga polna, żaby w pobliskim stawie, kaczenie na łące, bocian na dachu stodoły, stara kapliczka przydrożna, stado kuropatw czy

zwykle zwierzę domowe... Wracałem kiedyś do kraju samolotem z polskim chłopcem, który już od wczesnego dzieciństwa mieszkał w Nowym Jorku. Kiedy zbliżaliśmy się do Okęcia i zobaczył przez okno na pastwisku krowy, zapytał żywo, czy to "prawdziwe", po czym bardzo się wzruszył. Żywa krowa była dla niego znakiem ojczyzny. A jednak leciał do dziadków.

Pasma składowe postawy patriotyczne.

Patriotyzm to nie tylko poglądy, rozumienia, sfera intelektualna, ale także sfera wartościowania, ocen, osądów, uczuć, a wreszcie postępowania i działania. Jest to więc postawa skomplikowana. Są postawy patriotyczne niepełne. Bywają ludzie rozumiejący wagę ojczyzny, ale nie mają żywszych uczuć patriotycznych i nic nie czynią dla tej ojczyzny albo nawet przeciwnie: szkodzą jej, atakują ją, poniżają, wykorzystują; człowiek może być patologiczny w każdej dziedzinie. Są ludzie, którzy żywią jakieś uczucie dla ojczyzny, ale jej dobrze nie rozumieją lub mają błędną ideologię, jak naziści. I są ludzie, którzy rozumieją ojczyznę, kochają ją nawet, lecz nic dla niej nie robią.

Idealna postawa patriotyczna winna być całościowa, czyli trójpasmowa: należyte poglądy na ojczyznę, poczucie miłości i obowiązku wobec niej oraz dobry i wielki czyn dla niej. Jednakże współczesna ideologia liberalna i ateistyczna raczej niszczy już całą postawę patriotyczną, czego jesteśmy świadkami i w Polsce, zwłaszcza wśród naszej dziwnej inteligencji. Są tworzone całe ośrodki do zwalczania naszego tradycyjnego patriotyzmu jako oszołomstwa, czegoś anachronicznego i błędnego. Prym w tym wiodą nasze media polskojęzyczne. Na przykład w programie "Co z tą Polską?", prowadzonym przez red. Tomasza Lisa 8 grudnia br. w Polsacie, zaatakowano histerycznie nie tylko patriotyzm Radia Maryja jako rzekomo "nienawistny" względem innych, ale także samego premiera Kazimierza Marcinkiewicza, że nawiązał kontakt jako premier z tym niezależnym i patriotycznym radiem katolickim. Wściekłość na polski patriotyzm przechodzi ludzkie pojęcie. Znam zresztą też i wielu duchownych, dla których miłość Ojczyzny i praca dla niej to dziwactwo i oszołomstwo. Myślę jednak, że atakowanie patriotyzmu en bloc wypływa z pewnej słabości intelektualnej i duchowej w obliczu propagandy globalistycznej.

W każdym razie otwarte zwalczanie patriotyzmu jest takim czy innym zwyrodnieniem.

Między nacjonalizmem a kosmopolityzmem

Patriotyzm właściwy jest jakimś złotym środkiem między nacjonalizmem a kosmopolityzmem. Nacjonalizm ubóstwia swój naród, uważa go za jedyne, doskonałe, wyłącznie godny szacunku i miłości. I często taka postawa łączy się z uciskaniem innych narodów, wyzyskiwaniem, podbijaniem, a nawet likwidowaniem. W takim ujęciu ludzkość nie jest jedną rodziną narodów, lecz służy tylko jako tło i tworzywo dla własnego narodu, który zresztą ma być całkowicie wolny od norm etycznych, zwłaszcza chrześcijańskich. Może obecnie na świecie jest trochę lepiej, ale do bardzo niedawna grasowały jeszcze narody bandyckie, które kierowały się jedynie prawami biologicznymi i darwinowską zasadą walki i przemocy. Jest w tym coś strasznego i niepojętego, jak mogły się ukształtować w nowożytnej cywilizacji takie krwawe narody, jak niemiecki, sowiecki i niektóre inne. Przecież to szaleństwo. Myślę, że u podstaw takich zjawisk leży walka z Bogiem.

Na przeciwległym biegunie w stosunku do nacjonalizmu lokuje się kosmopolityzm, który również kwestionuje pochodzenie narodów od Stwórcy, Boskie przykazanie miłości Ojca i Matki, i ludzi swojego domu, a za bóstwo uważa naturę, przyrodę, kosmos lub jakąś ideę ludzkości. Jest tu też pogarda rzeczywistości macierzyńskiej i rodzicielskiej w imię anonimowej całości świata i odrzucania prawdy o Bogu jako dawcy życia. W efekcie ma istnieć tylko moje "ja" i wszechświat, nie ma rodziców, nie ma wspólnot ludzkich, nie ma nadrzędnych praw i norm, ja od nikogo nie zależę, może jedynie od kosmosu. I tutaj jedni i drudzy, nacjonaści i kosmopolici, zarzucają że miłość ojczyzny ma pochodzenie religijne bez związku z porządkiem natury. Przy tym głównie katolicyzm jest oskarżany o rzekome popieranie nacjonalizmu. Nasi

niedowarzeni ideologowie liberalni wrzucają do jednego worka religię i naród, katolicyzm i nacjonalizm. Przy czym zazwyczaj nie rozróżniają określeń: "nacjonalistyczny" od "narodowy". I tak każdą partię narodową nazywają "nacjonalistyczną". Jest to albo brak wycucia języka albo świadomy przekręt w tłumaczeniu z języków zachodnich terminu "nationalis". Nie pomyślą, że np. nie powie się po polsku "Bank Nacjonalistyczny", lecz "Bank Narodowy", albo nie "hymn nacjonalistyczny", lecz "hymn narodowy", albo też nie "Teatr Nacjonalistyczny", lecz "Teatr Narodowy" itd. I nijak nie można temu rozbojowi słownemu zaradzić, bo media polskojęzyczne są całkowicie głuche, nadają tylko w jedną stronę. Jedni i drudzy, nacjonaści i kosmopolici, próbują też wmawiać społeczeństwu, że patriotyzm nie jest "naukowy", naukowe są natomiast albo nacjonalizm czy rasizm (Rosenberg), albo kosmopolityzm czy internacjonalizm (Trocki). Tymczasem patriotyzm nie jest rzeczą samej teologii, lecz ma genezę czysto naturalną, a teologia tylko go wzmacnia. Właśnie o patriotyzmie traktują nauki świeckie, jak historia, psychologia, socjologia, politologia, pedagogika, podczas gdy teorie nacjonalizmu i kosmopolityzmu nie mają nic wspólnego z nauką, lecz są ideologiami czy wprost niedorzeczną propagandą. Trzeba natomiast przyznać, że teologia, zwłaszcza katolicka, wspiera nauki świeckie w tym względzie. Teologia pokazuje, że zwalczanie właściwego patriotyzmu ma korzenie ateistyczne: neguje Boga jako Dawcę życia, godzi w miłość do człowieka, zwłaszcza w miłość rodzinną i etykę ogólnoludzką i wreszcie prowadzi z miłością do całego rodzaju ludzkiego. Rzecz ma się odwrotnie: miłość rodzaju ludzkiego zaczyna się od miłości do rodziców i całej rodzicielskiej niszy.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że "czwarte przykazanie (czcij ojca swego i matkę swoją) domaga się ukazywania czci, miłości i wdzięczności obywateli względem ojczyzny oraz tych, którzy nią rządzą lub kierują" (KKK nr 2199; por. Konstytucja dogmatyczna o Kościele, nr 75). Trzeba przełamać postawę masońską, według której należy kochać ludzkość, a nie ojczyznę. Przecież nie można miłować ludzkości, jeśli nie miłuje się swoich najbliższych, miłość ma swój porządek i hierarchię. Nie można miłować wszystkich matek, oprócz swojej lub swoją dopiero na końcu. Nie można miłować wszystkich ojczyzn i narodów oprócz swoich, jak też nie można miłować tylko swojej ojczyzny, nienawidząc innych. Miłość patriotyczna bierze swój początek od miłości swoich, jak i miłość swoich rodziców oraz swojej ojczyzny ma być silniejsza niż owych innych.

Podobnie nie da się naprawdę miłować ludzi innych religii i Kościołów, nie miłując swoich. Nie można - jak chce niedojrzały liberalizm - negować swoich rodziców, swojej rodziny, swojej ojczyzny, swojego narodu, swojej cywilizacji, swojego wyznania na rzecz innych. Byłaby to głęboka patologia psychologiczna i osobowościowa. Pismo Święte naucza: "A jeśli kto nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, wyparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego" (1 Tm 5, 8). Jeśli jakiś chrześcijanin nie dba o swoją rodzinę, o swoją ojczyznę, o swój naród, o swój Kościół lokalny, to wypiera się wiary i gorszy jest od ateisty. Toteż błędna lub/i przewrotna jest postawa tych niektórych katolików polskich, którzy rzekomo bardzo miłują Kościół uniwersalny, a bardzo nie lubią Kościoła nad Wisłą.

Kościół powszechny - Kościół polski

Trzeba nawiązać jeszcze do innej paraleli: Kościół powszechny a Kościół lokalny. Oto większość katolików, nie tylko świeckich, ale i duchownych, jest tak uformowana, że istnieje tylko jeden wymiar Kościoła katolickiego, a mianowicie Kościół powszechny, i w tym sensie określanego jako katolicki, zdający się niejako sprzyjać pojęciu kosmopolityzmu i globalizmu, a nie istnieją Kościoły partykularne i lokalne, odpowiadające jakby rodzinom, narodom i ojczyznom. Na przykład mówi się tylko: "Kościół katolicki w Polsce", a nigdy "Kościół polski", żeby rzekomo unikać "nacjonalizacji" Kościoła powszechnego. Zapewne kryje się w tym założenie, że istnieje tylko uniwersalny wymiar Kościoła, unoszący się gdzieś wysoko ponad konkretnymi społecznościami ludzkimi, no i przybywający do Polski jakby raczej "z zewnątrz" i gościnnie. Chyba myśli się, że Kościół katolicki to jedna ogromna diecezja światowa, której właściwym biskupem jest Papież, lokalne diecezje są tylko kawałkami, jakby

parafiami owej jednej diecezji, a biskupi są jakby proboszczami reprezentującymi Papieża w terenie. Stąd to właśnie często uważa się, że nie można mówić: Kościół polski, niemiecki, francuski, włoski, chiński itd., bo to byłoby rozbitcie Kościoła powszechnego i potworzenie Kościołów narodowych lub nawet nacjonalistycznych, o co zresztą nasi katolicy liberalni niedwuznacznie nasz Kościół oskarżają. Ale jest to pogląd błędny, inaczej uczy Sobór Watykański II. Sobór przypomina naukę katolicką, że Kościół w pełnym ujęciu jest niejako dwubiegunowy. Jest to, istotnie Kościół powszechny, Kościół całego świata i wszystkich wieków, ale składa się on także z konkretnych Kościołów lokalnych, jak np. Kościół polski, i partykularnych, czyli diecezjalnych. Biskupi bowiem jako następcy Apostołów mają również misję kościołotwórczą i Papież, choć ma pełnię władzy jurysdykcyjnej, to jednak nie jest jedynym następcą Kolegium Apostolskiego, jedynym biskupem we właściwym znaczeniu. Według teologii zatem, Kościół powszechny realizuje się w Kościołach lokalnych, a Kościół lokalny realizuje się w Kościele powszechnym. "Poszczególni biskupi - uczy Sobór - są widzialnym źródłem i fundamentem jedności w Kościołach partykularnych, uformowanych na wzór Kościoła powszechnego, w których istnieje i z których się składa jeden i jedyny Kościół katolicki" (Konstytucja dogmatyczna o Kościele, p. 23). "W tych Kościołach - uczy dalej Sobór - obecny jest Chrystus, którego mocą jednoczy się jeden, święty, katolicki i apostolski Kościół" (tamże p. 26). Przypomina to Eucharystię, gdzie cały Chrystus jest w całej Hostii i cały w każdej części tejże Hostii. Oczywiście, Kościół powszechny nie jest zwykłym zbiorem Kościołów lokalnych i partykularnych, lecz jest całością organiczną, jednym Ciałem Mistycznym Chrystusa, w sferze widzialnej i historycznej kierowanym dziś przez Papieża, biskupa diecezji rzymskiej, czyli przez głowę Kolegium Biskupiego. Toteż Kościół niezłączony z Papieżem nie jest Kościołem katolickim.

Ze względu na rzeczywisty charakter Kościoła lokalnego (krajowego lub patriarchalnego) i Kościoła partykularnego (diecezjalnego) całkowicie poprawne jest mówienie o "Kościele polskim". Biorąc historycznie, wyrażenia "Kościół polski" obawiano się do niedawna używać ze względu na reformację (wiek XVI), kiedy to groziło utworzenie Kościołów narodowych, oderwanych od Rzymu. U nas np. długo wahał się w tej sprawie w XVI wieku ks. Prymas Jan Łaski. I potem były obawy, żeby Kościoła rzymskokatolickiego nie mylić z Kościołem polsko-narodowym. A zatem "Kościół polski", realizowany i prowadzony przez Episkopat polski, żyje w ludziach społeczeństwa i Narodu Polskiego i nie jest jakąś "złą" częścią Kościoła powszechnego. W sferze sakramentalnej Kościół polski nie jest jakiś gorszy od Kościoła włoskiego, rzymskiego, izraelskiego, francuskiego i innych. Różnice mogą zachodzić jedynie w ludzkiej i historycznej sferze realizacji Kościoła. Nie można zatem - powtórzmy raz jeszcze - popełniać takiego błędu, jakoby należało czcić i miłować jako Matkę tylko Kościół powszechny, a pomijać Kościołem lokalnym polskim jako rzekomo "nacjonalistycznym" i "zacofanym", jak to zdają się czynić niektóre ośrodki liberalne katolików, zwłaszcza ośrodek krakowski i dominikański. Trzeba także czcić, miłować i rozwijać Kościół polski i słuchać z pełnym oddaniem Episkopatu polskiego w całości, jak i poszczególnych biskupów w diecezjach. Obie te postawy trzeba łączyć w jedną. Podobnie ma się sprawa z miłością ojczyzny i miłością całego stworzenia i świata, trzeba je łączyć w jedną miłość o dwu ogniskowych (por. Karol Wojtyła, *Myśląc Ojczyzna*, Znak, 1979; Jan Paweł II, *Homilie i przemówienia w czasie pielgrzymek do Polski*; Krystyna Czuba, *Ojczyzna w nauczaniu Jana Pawła II*, Olsztyn 1990).

Niektóre skutki braku patriotyzmu

Brak prawdziwej i uczciwej postawy patriotycznej może mieć liczne skutki ujemne, zwłaszcza dla życia społecznego i politycznego. Oto niektóre ważniejsze: brak czci i szacunku do ludzi swego pochodzenia, brak poczucia więzi społecznych i ducha społecznego, zła współpraca ze wspólnotami, brak altruizmu, ofiarności dla innych oraz ogólny egoizm, wiązanie się ze złymi stowarzyszeniami, partiami i organizacjami, jak np. masoneria, żeby tam szukać oparcia dla swych działań, brak wyższych ideałów, poczucia odpowiedzialności i współświadomości etycznej, a także utrata tożsamości narodowej i obywatelskiej, co bardzo sprzyja patologii

społecznej, gospodarczej i prawnej. Człowiek bez patriotyzmu przed nikim i przed niczym nie odpowiada, nie dba o swoje dobre imię i nie troszczy się ani o swoją przeszłość, ani o przyszłość społeczną.

Do czego może prowadzić brak patriotyzmu, pokazuje fakt, że pewni Polacy godzili się w jakimś sensie na plany Układu Warszawskiego, według którego w razie wojny mogłyby zniknąć z powierzchni 43 miasta polskie i zginąć miliony Polaków. Albo brak patriotyzmu prowadził do wielkich mordów na Polakach, na swoich braciach, ze strony przestępczych partii i ugrupowań. Jak mogą się uważać za Polaków i patriotów ludzie, którzy podpisywali rezygnację z niepodległości i wolności polskiej? Albo czy postępowość kosmopolitów polskich miała polegać na tym, żeby katolikom w Polsce nie dać wolnego głosu w sprawach społeczno-politycznych i uczynić ich niewolnikami we własnym kraju katolickim? Czy ci ludzie nie dostrzegają swej niedorzeczności w tym, że rządowi nie udostępniają mediów państwowych tylko dlatego, że rząd nie jest kosmopolityczny? Kierownicy takich mediów muszą zostać natychmiast odwołani. W rezultacie trzeba bardzo zadbać o patriotyczne wychowanie młodzieży, a zresztą i całego społeczeństwa. Bowiem walka z Polską zaczyna się od walki z naszym patriotyzmem, udowodnili to i Niemcy, i Sowieci, i nowsi chętni na okupację narodu katolickiego. Wrogowie patriotyzmu czynią więc zło przeciwko swoim rodzicom, przeciwko całemu społeczeństwu, przeciwko Bogu jako Ojcu, a w konsekwencji i przeciwko sobie samym.

Idea Narodu Ojczystego według Jana Pawła II – H. Nowik

Głębokie przemyślenia Ojca Świętego na temat Narodu i Ojczyzny tworzą Jego dziedzictwo intelektualne dla Polski i całego świata. Analizy teorii sensu tych terminów przeprowadza Jan Paweł II na kanwie Starego i Nowego Testamentu oraz na bazie dziejów kultury narodu polskiego, wychodząc z założenia, że starożytny Izrael jest modelem dla innych narodów. Naród Polski w jakiejś mierze odwzorowuje transcendencję starożytnego Izraela. Nie chodzi tu o płaszczyznę historyczną, bo w warstwie historycznej metodologia badań jest podobna, ale idzie o płaszczyznę wiary. Panuje tu już metodologia teologii biblijnej. Takie bowiem pojęcia, jak wybranie, powołanie, przymierze nie podlegają metodologii historycznej, aczkolwiek na obszarze spraw ludzkich pojawiają się dzieła Boże. Historyczna analiza pojęcia Narodu pokazuje, że jest ono spokrewnione z koncepcją Ojczyzny. W naszym języku (i nie tylko) termin naród wywodzi się od słowa ród, a wyraz ojczyzna ma swoje korzenie w nazwie ojciec. Ojciec wraz z matką daje życie osobie ludzkiej. *Ze zrodzeniem przez ojca i matkę* – pisze Jan Paweł II – wiąże się pojęcie ojcowizny, które stanowi tło dla terminu ojczyzna (*Pamięć*, s. 74). Zatem, ojczyzna jest dziedzictwem. *Ojczyzna więc* – pisze Ojciec Święty – *to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania, w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu* (*Pamięć*, s. 66). O polskim dziedzictwie duchowym narodu mówił Jan Paweł II w UNESCO 2 czerwca 1980 r. podkreślając, że *[...] nawet wówczas, gdy Polaków pozbawiono terytorium, a naród został podzielony, dziedzictwo duchowe, czyli kultura przejęta od przodków, przetrwało w nich. Co więcej, wyjątkowo dynamicznie się rozwinęło* (*Pamięć*, s. 66). W tym to bowiem okresie Naród Polski wydał wielkich geniuszy narodowej myśli literackiej: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Norwida. Wcześniej muzyka polska nie osiągnęła takich wzlotów jak twórczość Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i innych kompozytorów, którzy to dziedzictwo XIX w. przenieśli na przyszłe pokolenia. To samo mówi historia polskiej kultury o sztuce plastycznej, malarskiej i rzeźbie. To stulecie było bowiem wiekiem Jana Matejki i Artura Grottgera. A wiek XX wita już nowych, wszechstronnych geniuszy: Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego i innych. Pionierski teatr polski to owoc wieku „Pięknej epoki”. Wydał go Wojciech Bogusławski. Inni zaś przynieśli go do Krakowa i Lwowa. Ówczesny teatr przeżywał swój złoty okres. Warstwy mieszczańskie i ludowe gromadziły się przy scenach aktorskich, bo poprzez słowo, aktor dawał narodową interpretację tęsknot wolnościowych Polaków. Do tego dziedzictwa kulturowego

narodu, o którym mówił Jan Paweł II na forum międzynarodowym, należy dodać dorobek polskiej filozofii narodu tamtego okresu w kontekście filozofii światowej: spirytualistyczną ideą ewolucyjną kosmosu pisarza i myśliciela Juliusza Słowackiego (*Genesis z Ducha*), w kontekście narodowej myśli filozoficznej twórczość np. Augusta Cieszkowskiego, Józefa M. Hoene-Wrońskiego, Karola Libelta i innych. W tym ruchu intelektualnym wystąpiły następujące główne tendencje: a) instynkt samozachowawczy narodu, b) niezłomna nadzieja odrodzenia narodu bez względu na źródła tych oczekiwań, c) wysokie wartościowanie wiary i cierpienia, miłości społecznej, cierpienia uszlachetniającego, d) przypisywanie misji dziejowej narodowi i Słowiańszczyźnie.

Ten to właśnie okres historii kultury duchowej przygotował Polaków do wielkiego wysiłku, który przyniósł Narodowi odzyskanie niepodległości. Polska, skreślona z mapy Europy i świata, w roku 1918 zaistniała na niej z powrotem. Nie zdołało – pisał Ojciec Święty – „zniszczyć tej obecności nawet szaleństwo nienawiści, które wybuchło na Zachodzie i na Wschodzie w latach 1939-1945” (*Pamięć*, s. 67).

W tych słowach nasz Papież chciał powiedzieć, że Ojczyzna Polaków, powstająca z ojcowizn w pokoleniach, jest potężnym duchowym dziedzictwem, rodzących się pokoleń. „*Ojcowizna, a w dalszym ciągu Ojczyzna - naucza Jan Paweł II - są więc treściowo ściśle związane z rodzeniem. Również słowo naród z punktu widzenia etymologii - rozumuje Ojciec Święty - jest związane z rodzeniem*” (*Pamięć*, s. 74). Sens terminu „naród” odnosi się do społeczności, która – mówi Ojciec Święty – „[...] znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą” (*Pamięć*, s. 74). W myśl katolickiej nauki społecznej, rodzina i naród są jednostkami kulturowymi na bazie prawa naturalnego. A zatem nie są one owocem umowy społecznej. Tych kulturowych struktur nie można niczym zastąpić, albowiem są one antroposystemami względnie izolowanymi i rządzą się swoimi prawami. ...

Naród powołuje państwo dla zachowania i rozwoju swego bytu, ponieważ pragnie mieć państwo, ale tylko dla wsparcia kulturalnego. Społeczeństwo demokratyczne również nie może zastąpić Narodu. Niszczy ono bowiem duchowość Narodu. Należy dodać, że społeczeństwo demokratyczne (obywatelskie) jest bliskie państwu. Uogólniając, należy stwierdzić, że państwo winno być pochodzenia narodowego i razem z nim tworzyć rozwojową całość dla zachowania praw godności osoby ludzkiej i rodziny według zmysłu Bożego oraz narodu w duchu posłanniczym na bazie integrujących się rodów w myśl prawa naturalnego (wyartykułowanego w Dekalogu) i ośmiu błogosławieństw (z nauki Chrystusa). Ojciec Święty widzi w narodzie ojczystym obraz stworzenia biblijnego. Pismo Święte zawiera bowiem; elementy „prawdziwej teologii narodu” (*Pamięć*, s. 75). Stare Przymierze ukazuje genealogię Izraela nie tylko w znaczeniu biologicznym, ale i duchowym. Myśl biegnie od Abrahama do Chrystusa. Do Abrahama odwołują się nie tylko Izraelici, ale (w sensie duchowym) również chrześcijanie i mahometanie. Dzieje Abrahama i jego powołanie przez Boga – wszystko to zdaniem Jana Pawła II – ukazuje, w jaki sposób droga do narodu prowadzi poprzez rodzenie, poprzez rodzinę i ród (*Pamięć*, s. 75).

Księga Rodzaju ukazuje kolejne okresy rozwoju rodu Abrahamowego poprzez Izaaka do Jakuba, który ma dwunastu synów, dających początek dwunastu pokoleniom, z których powstał naród izraelski. Mojżesz wyprowadził ten lud z niewoli egipskiej. Od czasów tego Prawodawcy można mówić o Izraelitach jako o Narodzie. Ale nie tylko to leży u podstaw powstania ruchu narodu starożytnego Izraela. U fundamentów tego Narodu legło ponadto powołanie do pielęgnowania i życia Dekalogiem, otrzymanym przez Mojżesza od Boga na Górze Synaj. Jest to ciąg dalszy misji Abrahama. Jest to Naród Wybrany, w Abrahamie i Mojżeszu do wypełnienia myśli mesjańskiej. Z tego bowiem Narodu miał się narodzić Mesjasz za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi z Nazaretu - Dziewicy Izraelskiej. Tajemnica wcielenia, fundament Kościoła – zdaniem Jana Pawła II – należy do teologii Narodu (*Pamięć*, s. 76).

Chrystus stając się człowiekiem, dał początek „rodzeniu” się z Ducha Świętego. Owocem tego rodzenia jest nasze przybrane synostwo. Chodzi tu o narodzenie ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża (J 1, 13). Ci narodzeni z Boga stają się członkami „Ludu Bożego”. Jan Paweł II stwierdza, że „fakt wcielenia należy także do historii Izraela”, czyli ludu Nowego Przymierza (*Pamięć*, s. 77). Oznacza to, że historia wszystkich narodów stwierdza Papież – niesie w sobie wezwanie, by przejść w historię zbawienia. Uczestnictwo w dziejach zbawienia pociąga już za sobą wezwanie do misji w wymiarze dziejów narodu.

Przemówienie Jana Pawła II w Sejmie – Dobro wspólne

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: "Wspólnota polityczna istnieje (...) dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens, i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. (...) Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. (...) Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę" (*Gaudium et spes*, 74.26).

W polskiej tradycji nie brakuje wzorów życia poświęconego całkowicie dobru wspólnemu naszego narodu. Te przykłady odwagi i pokory, wierności ideałom i poświęcenia wyzwały najpiękniejsze uczucia i postawy u wielu Polaków, którzy bezinteresownie i z poświęceniem ratowali Ojczyznę, gdy była ona poddawana najcięższym próbom.

Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna się przejawiać we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególności jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych, czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.

Pragnę przypomnieć w tym miejscu "Kazania Sejmowe" księdza Piotra Skargi i jego żarliwe wezwania skierowane do senatorów i posłów I Rzeczypospolitej: "Miejcie wspaniałe i szerokie serce. (...) Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich! Niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa! (...) Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre (...) zamyka" (Kazanie drugie, O miłości ku Ojczyźnie).

Takiej postawy, przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru, Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. "Nie mogą oni rezygnować z udziału "w polityce", czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego" (*Christifideles laici*, 42). Wraz ze wszystkimi ludźmi mają przepajać duchem Ewangelii rzeczywistości ludzkie, wnosząc w ten sposób swój specyficzny wkład w pomnażanie dobra wspólnego. Jest to ich obowiązek sumienia wynikający z chrześcijańskiego powołania.

Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński

Ojczyzna (fragmenty przemówień)

Prawdą jest, że umiemy poświęcić życie dla miłości Ojczyzny, ale również prawdą jest, choć przykrą, że my nie umiemy żyć dla miłości Ojczyzny.¹

Od kolebki naszego bytu narodowego Polska wsłuchuje się w pieśń sprawiedliwości i pokoju. Nie zapominamy o tym, że nie brak było w różnych okresach naszych dziejów ciężkich nadużyć i wyzysku, ale zawsze było to odejście od ducha narodu i od ducha Ewangelii Chrystusowej.¹ W naszych dziejach tysiącletnich bardzo często byliśmy przepychani na ziemi naszej ale utrzymaliśmy się dlatego, że Ojczyzna nasza święta, chrześcijańska przednia straż, jest wsparta przez obfite i bogate życie narodu.⁴

Oprócz daru mowy i kultury ojczystej, otrzymaliśmy szczególną wartość - dar miłości Ojczyzny. Niewątpliwie jest to prawo przyrodzone, ale trzeba pamiętać, że miłość Ojczyzny jest również prawem Bożym, a nas, Polaków, szczególnie obowiązuje. Mamy kochać naród! Jeżeli kiedy Ojczyzna wymagała miłości, to właśnie teraz> na przełomie dziejów, gdy się krzyżują różne prądy i dążenia, a do głosu dochodzą różne niepokojące nas teorie.⁵

Musimy obudzić w sobie miłość Ojczyzny, wyrobić słodki obowiązek miłowania jej aż do krwi. Bardziej trzeba kochać własną Ojczyznę aniżeli wszystkie inne, bo tego wymaga *ordo caritatis* - ład miłowania.⁶

Ta Pospolita Rzecz jest tak wspaniałą sprawą, że poświęcić się jej musi w Ojczyźnie naszej każdy człowiek, każdy umysł, każda wola i serce, każdy mężczyzna i każda niewiasta, każde dziewczę i każdy młodzieniec, dziecko niemal.⁷

Polska nie chce umierać. I nie chce, i nie umrze! Ale wy musicie mieć taką wiarę w żywot narodu, jak Kościół ma wiarę w żywot wieczny.⁸

Możemy mieć szacunek dla wielu zdobyczy innych narodów, ale wierność ślubowaliśmy naszej polskiej Ojczyźnie. I tej wierności Ojczyźnie polskiej, kulturze narodowej, kulturze chrześcijańskiej w naszej polskiej ziemi dochowamy!⁹

Na każdym progu walczyć będziemy o to, aby Polska -Polską była! Aby w Polsce - po polsku się myślało! Aby w Polsce - polski duch narodu chrześcijańskiego czuł się w swobodzie i wolności. Aby mógł się wypowiedzieć całkowicie w duchu chrześcijańskiej przedniej straży.¹⁰

Ojczyźnie mojej życzę, aby umiała szanować człowieka, aby umiała go czcić należycie, aby się do człowieka odnosiła w poczuciu, że rządzi się ludźmi, a nie zwierzętami, nie materią, nie rzeczą. Niekiedy jesteśmy w tej obawie, jak gdybyśmy już zapomnieli, że jesteśmy przede wszystkim - ludźmi.¹³

Za miłość ku Ojczyźnie płaci się nie pieniędzem, nie złotem, ale sercem i krwią własną, tak - własną krwią. To jest miłość bezinteresowna. To jest miłość chrześcijańska.¹⁴

My nie widzimy sprzeczności między miłością Boga i Ojczyzny. Przeciwnie, widzimy potężną siłę, którą daje Bóg naszym sercom i myślom dla należytej, rzetelnej miłości Ojczyzny.¹⁵

Doniosłym i potężnym czynnikiem dla współczesności naszej odrodzonej Ojczyzny jest właśnie duch Kościoła, duch, który mobilizuje nas do żądań trudnych, zda się, beznadziejnych.¹⁶

My możemy zdobyć się na wysiłek, aby w Polsce realizowany był prawdziwy demokratyzm! Leży on w tradycjach narodu polskiego już od czasów królewskich. Stać więc nas na to, aby / naszego chrześcijańskiego ducha wydobyć bardziej czynną współpracę z dziećmi Bożymi całej polskiej ziemi, ze wszystkimi, którzy mają prawo do swojej Ojczyzny, a w tej Ojczyźnie - do wolności, do szacunku, do miłości, do miłującego słowa... Przecież to jest Ojczyzna

chrześcijańska, królestwo najwspanialszych duchów narodu, królestwo Matki Betlejmskiej i wiernej Matki z Kalwarii...!¹⁷

Związek z Ojczyzną kształtuje się przez wszystko: przez pierwsze słowa w ojczystym języku szeptane przez matkę nad kołyską dziecka i pierwsze słowa, które ono wypowiada: „Mama, tata, mamusia”; przez pierwsze śpiewy, które słyszy w dzieciństwie, przez najbliższe otoczenie, z którym zapoznaje się otwierając coraz szerzej swe oczy na wielki Boży świat.¹⁸

Więź z Ojczyzną pogłębia się przez obyczaje i zwyczaje rodzinne, przez wychowanie uspołeczniające, wiążące człowieka z szerszą społecznością - narodem, który ma swoje dzieje, historię bolesną lub też radosną. Naród tworzy własną rodzimą kulturę, która ma ogromne bogactwo językowe, bogactwo dzieł sztuki i kultury muzycznej.¹⁹

Więź z Ojczyzną jest tajemnicą, którą możemy określić jako prawo natury najbardziej podstawowe i najświętsze ze wszystkich przyrodzonych praw. Prawo, które uszanować muszą wszyscy! Ale i my je musimy uszanować. I to w duchu miłości, która nieustannie łączy nas z Bogiem, a przez Boga z ludźmi!-²⁰

Spotykam się nieraz z ludźmi, którzy wyobcowali się z życia własnej Ojczyzny i z tego powodu przeżywają prawdziwe tragedie. Są to ludzie jak gdyby bez adresu, bez domu, bez rodziny i bez Ojczyzny. Grozi im pływizna i nuda.²¹

Więź z Ojczyzną przypomina nam, że człowiek jest nie tylko indywiduum czerpiącym od innych, ale jest osobą o charakterze i dążeniu społecznym. Ponieważ korzystam, muszę dawać, a daję przez współdziałanie i służbę. Są to podejścia bardzo niepopularne, chociaż powinny być upowszechnione w epoce zacieśniającego się współżycia narodów i ludów."

Nie można urządzić życia społecznego i publicznego tylko z pomocą etatów urzędniczych, skali płac i takich czy innych organizacji politycznych. W życiu każdego Polaka, który chce naprawdę budować w bezpieczeństwie i pokoju własną Ojczyznę, musi istnieć przede wszystkim duch ofiary i braterskiej służby.²³

Mamy jedną Ojczyznę, i jej winni jesteśmy miłość, służbę, ofiarę, a nawet śmierć, gdy tego Bóg zażąda! Ale abyśmy byli na to zawsze gotowi, potrzeba nam jedności w Chrystusie i w Kościele. Dlatego też prosimy wszystkich, od których to zależy, aby tej jedności nic niszczyli - bo jest to zagrożenie bezpieczeństwa Ojczyzny i wprowadzanie do życia narodu podziału, a więc sporów i kłótni.²⁴

Jednym z najważniejszych czynników pokoju Chrystusowego w naszej Ojczyźnie jest zjednoczenie całego narodu pod opieką Tej, która uwierzyła Bogu - Maryi. Zjednoczenie w wierze!²⁵

Polska nie jest krajem bogatym w kruszec, ale Polska jest krajem bogatym w serca, którym Bóg wynagradza ich miłość i trud czarnym kamieniem węgielnym i złotym ziarnem pól.²⁷

Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi.²⁸

Polska jest! I Polska będzie, bo Polska wtedy, gdy cierpiała w więzieniach i w obozach koncentracyjnych - modliła się.³⁰

Ziemi ojczystej trzeba zawsze bronić, a bronić jej można wtedy, gdy tkwimy w niej korzeniami jak drzewa."

Musimy nadal potęgować w sobie wiarę i miłość, aby każdy człowiek w Polsce żył spokojnie z wiary i z niej czerpał możliwość obdzielania Bożą miłością wszystkich dzieci Bożych. Kościół z tej miłości nikogo nie wyłącza - bez względu na poglądy społeczne, zawodowe czy polityczne. Pragniemy, aby Ojczyzna nasza była silna wiarą i związana miłością.⁵²

Miłość ku Ojczyźnie uczy męstwa. A męstwo - wiemy - broni czasu wojny, służy słabym, potrzebującym opieki czasu pokoju. Miłość uczy roztropności, umiarkowania w wymaganiach dla siebie, uczy też wielkoduszności, gdy mamy myśleć o innych. Naród prawidłowo wychowany i wychowujący młode pokolenie wie, że bez miłości nie przygotowuje młodego pokolenia do wypełnienia przyszłych zadań. Miłość ku Ojczyźnie, jako wartość wychowawcza, uczy też wspaniałomyślności i daje siłę ducha na chwile trudne, gdy trzeba zapomnieć o sobie.³⁴

Miłość ku Ojczyźnie uczy patrzeć daleko w przyszłość Ojczyzny i pragnie jej istnienia i pomyślności - nie tylko dziś, ale i w przyszłości. Uczy też przebaczać innym! Szczęśliwi są tacy sąsiedzi, którym naród, choćby pokrzywdzony, umie przebaczać ich winy wobec niego popełnione. Ma to olbrzymie znaczenie nie tylko dla współzycia sąsiedzkiego, ale także dla umacniania pokoju światowego, międzynarodowego.³⁵

Nieraz może się ludziom wydawać, że wartość życia narodu czy państwa zależy od takich lub innych urzędów, że całe oblicze narodu zależy od kultury materialnej, jaką ludzie tworzą. Zależy ono [...] od wewnętrznej przemiany naszych serc i myśli. I tyle Polska będzie warta, ile będzie miała w sercach naszych i myślach - wiary, miłości i zjednoczenia z Bogiem.³⁷

Polska musi mieć świadomość, że skoro się nazywa Rzeczą-pospolitą, jest dla wszystkich dzieci Bożych, żyjących w jej granicach. A ponieważ jest natchniona przez Kościół powszechny, musi więc, podobnie jak Kościół - który daje Ewangelię i Eucharystię każdemu dziecku naszej Ojczyzny - dać wszystkim jej członkom najistotniejsze wartości: sprawiedliwość, miłość i pokój.³⁸

Chociaż Ojczyzna nasza pozostawała w tak trudnej sytuacji, jednak ujawniła możliwość wyzwolenia i wydobycia się bez niczyjej pomocy - własnymi siłami, własnymi zdolnościami i talentami. Obyśmy i dzisiaj pamiętali, że nie mamy czekać na pomoc ani z prawa, ani z lewa. Sami sobie mamy radzić i zaradzać potrzebom!³⁹

Ojczyzna nasza jest w okresie trudnym, pełnym nadziei i zapowiedzi, ale jakże często złudnych. W okresie tym potrzeba nam wyższego rzędu nadziei i zjednoczenia wokół zadań, które mamy do wypełnienia w Kościele Bożym, w rodzinach i w Ojczyźnie. Gdy najwspanialsze plany i zapowiedzi nie budzą w nas zaufania, a raczej - niepokój, tym bardziej podnosimy nasze serca i głowy ku Chrystusowi, żyjącemu w każdym z nas. U Niego szukamy nadziei, pociechy, pomocy, pewności życia i radości. „Nie bądźcie smutni i nie płaczcie! Nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostoją waszą.”⁴⁰

Największym dobrem, łaską jest to, że jesteśmy u siebie, mówimy mową ojczystą, możemy modlić się w świątyniach, wołać do Boga. Możemy pracować nie jako niewolnicy, ale jako wolni, we własnej Ojczyźnie! To jest łaska i o tę wielką łaskę musimy zawsze troszczyć się, zabiegać bronić jej pracą i modlitwą, zgodnie z powiedzeniem, tak nam znanym: „módl się i pracuj”. Wtedy na pewno odnowi się oblicze ziemi polskiej, a nasze serca poweseleją i będziemy wołali do Ojca Niebieskiego: „Odbiło się na nas, o Panie, światło Twojego oblicza”.⁴¹

Pragnę przypomnieć, co jest potrzebne naszej Ojczyźnie aby zapanował spokój i równowaga, której uczymy się kontemplując postać pokornej Pani Wambierzyckiej:

Po pierwsze - pracować rzetelnie, w poczuciu odpowiedzialności sumienia.

Po drugie - nie trwonić, nie marnować darów ziemi, a oszczędzać, bo pamiętamy - jesteśmy narodem ciągle jeszcze na dorobku. Nikt nas w tym nie wyręczy.

Po trzecie - mniej pożyczać, ale i mniej wywozić, natomiast lepiej zaspokajać wszystkie potrzeby narodu, a więc potrzeby moralne, społeczne, religijne, kulturalne i gospodarcze.⁴²

Polska musi dać przykład, iż o prawa dla narodu należy walczyć w sposób Boży, chrześcijański, tak, żeby nie było walki bratobójczej i żeby zrozumiano, że zamiast nienawiści ma w Polsce zapanować miłość. Każdy ustrój musi być ustrojem miłości, a nie nienawiści.⁴³

Zda się, że największym osiągnięciem tego półrocza, tak może niekiedy trudnego, pełnego niepokoju, w którym kierunku pójdziemy, było właśnie to, że zobaczyliśmy, iż mamy miłość Ojczyzny, mamy do niej przywiązanie, rozumiemy swoje w niej miejsce, widzimy naszą odpowiedzialność za Ojczyznę i nasze zadania do wypełniania w tej Ojczyźnie.⁴⁴

Wybór tekstów :

Stefan Kardynał Wyszyński, Kościół Naród Ojczyzna, Instytut Wydawniczy "Świadectwo, Bydgoszcz 1992

Arcybiskup Józef Michalik

"Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30) - Fragmenty homilii

Ewangelia jest dobrą nowiną nie tylko o życiu wiecznym, ale także o tym, że to codzienność prowadzi do życia wiecznego. Wezwanie do życia wiarą jest wezwaniem do uświęcania się w codzienności kontaktu z Bogiem i ludźmi, w relacji do siebie samego i zadań, które sobie stawiamy, lub które stawia nasze życie...

Oto wiadomość dla niejednego szokująca: Wszyscy ludzie są dziećmi jednego Boga i dlatego człowiek człowiekowi jest bratem, a braterstwo to umiejętność podzielenia się i ustąpienia miejsca przy wspólnym stole Ojca, to codzienna pomoc słabszemu, choremu czy niezaradnemu życiowo tylko dlatego, że jest bratem, że i nad nim czuwa nasz wspólny Ojciec. Stajemy dziś na progu czasów nowych, a może lepiej byłoby powiedzieć, że wchodzimy w okres nowej odpowiedzialności, naszej odpowiedzialności za nowe, kolejne zadania w Ojczyźnie, w Europie i w świecie... Jesteśmy świadkami wydarzenia niezwykłego, narody i państwa otwierają swe granice, armaty i lufy karabinów nie są już wycelowane w człowieka stojącego na progu Polski, Niemiec, Słowacji i Czech, Francji i Węgier... Czy będzie to początek nowego myślenia, czy będzie to szkoła nowej kultury europejskiej, kultury zaufania, obecności przez współpracę i miłość braterską, przez prawdę i szacunek do innych narodów? Oto zadanie nowe dla nas w nowy sposób szanując wszystkich, uszanować to, co piękne i dobre w Ojczyźnie naszej.

Czymże jest ta Ojczyzna dla mnie? - Jest miejscem i domem gdzie przyszliśmy na świat i otrzymaliśmy łaskę wiary, poznaliśmy ważną prawdę, że Bóg jest naszym Ojcem, a Jezus, Boży Syn naszym Zbawicielem... To tutaj dzięki rodzinie, szkole weszliśmy w dziedzictwo wiary, wiedzy i kultury rodzimej, która stała się nam oknem nowym na świat, dała nam "paszport" do obecności w świecie ludzi i narodów.

Ojczyzna, to także nasz wspólny obowiązek, to trud wypracowania jej bogactwa duchowego i materialnego, to gotowość do ofiar na rzecz jej dziedzictwa, to poczucie odpowiedzialności za

jej historię i za jej przyszłość. Polska obecna od zawsze w Europie, staje dziś na progu nowej odpowiedzialności w wielkiej rodzinie narodów...

Także i w nowoczesnej Europie trzeba uszanować tożsamość każdego narodu i zdawać sobie sprawę "z trudności połączenia mocnej tendencji zintegrowania wszystkiego i wszystkich w Unii Europejskiej z prawem do zachowania tożsamości każdego narodu" (Giscard d'Estaing). Ostatnie miesiące pokazały na nowo jak trudno tworzone bywają dzieła dobre, jak trudno jest uznać zdrową hierarchię wartości, gdzie prawo do obywatelstwa ma Bóg i człowiek, gdzie jednakowo powinno być szanowane prawo do wiary i do jej praktykowania bez naruszania wolności człowieka niewierzącego. Koniecznie trzeba mówić, że bez fundamentów etycznych nowa Europa i dalej będzie kontynentem narodów i państw gdzie będą "równi i równiejsi". I dlatego odbieramy jako prowokację, prowadzącą do rozbicia tejże jedności europejskiej próby pisania takiej konstytucji europejskiej, gdzie nie ma miejsca dla Boga i dla dziesięciu Bożych przykazań, gdzie nie ma gwarancji prawo do życia od chwili poczęcia, ale za to otwiera się szerokie przywileje dla subiektywnej interpretacji dobra jednostki nie bacząc na ciężkie naruszenie praw podstawowych drugiego człowieka, a takim prawem jest przecież prawo do życia, do religii, czy powszechnego dostępu do zdobyczy kultury. Miał rację Papież Jan Paweł II kiedy obserwując eliminację Boga z tekstu Karty Praw podstawowych (Laeken) przestrzegał, że "w świetle wydarzeń które się dokonały w XX wieku staje się ewidentne, że Prawa Boże i prawa człowieka się potwierdzają lub upadają wspólnie" (przemówienie z 16 XII 2000 r.).

Jestem głęboko przekonany, że o przyszłości Europy zdecyduje to czy Bóg będzie w niej miał prawo obywatelstwa i czy u podstaw relacji między narodami i ludźmi stanie sumienie, uznające prawo do życia i godności osoby ludzkiej stworzonej przeciw na obraz Boży.

Braterstwo ludzi bez uznania Boga za wspólnego Ojca jest pozbawione najmocniejszego fundamentu. Jezus powiedział: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy" - a dzięki Niemu, stajemy się także dziećmi Bożymi... Świątynia Opatrzności to nie tylko świadectwo tęsknoty za wolnością, to nie tylko symbol różnych dróg do wolności, ale to nowy znak zaufania do Bożej Opatrzności, to nowe wołanie wiary o obecność Boga i Jego przykazań pośród nas, to także przypomnienie o potrzebie realizowania przykazania miłości Boga i bliźniego dzisiaj, i jutro, wśród wszystkich ludzi i narodów... Ojczyzna dziś woła o ludzi sumienia na wszystkich poziomach, stanowiskach i miejscach. .

19 września, Jasna Góra. XXIII Pielgrzymka Ludzi Pracy Fragmenty homilii

... O przeszłości, o historii nie wolno zapominać, nie wolno jej pomijać. Tę historię trzeba nieustannie rozeznawać, trzeba ją przekazywać następnym pokoleniom, aby była twórcza i mogła wydawać owoce... Przed dzisiejszym robotnikiem stają także zadania. I przed dzisiejszym światem praca i przed nami duszpasterzami stają także nowe zadania, które są kontynuacją poprzednich. Trzeba uzdrawiać sytuację robotnika w naszej Ojczyźnie, trzeba poprawiać to, co widzimy jako niedoskonałe, niewłaściwe. Trzeba odradzać człowieka i pracę także dzisiaj. Polska dzisiaj przeżywa swoje wielkie problemy. Dzisiaj prawa robotnika są bardzo często deptane. Dzisiaj lekceważy się człowieka przy tym wielkim wzroście bezrobocia, bo stoi już inny u bram i kołaczę... Nie powinniśmy bać się przyszłości. Nie powinniśmy bać się człowieka. To także wskazanie na dzisiaj dla robotnika, dla świata pracy, dla wszystkich ludzi żyjących na naszej ziemi. Trwa dziś lęk przed wizją państwa mocnego narodem, mocnego wiarą, religią, Bogiem, mocnego przykazaniami, etosem, moralnością... Trwa dalej ośmieszanie Polaka katolika, a przecież Polska to naród ochrzczony, i dlatego otwarty na inne narody, na inne religie ...Przetrwać to trzeba, trzeba formować umysł i serce. Uzdrowienie przyjdzie przez jedność. Idą wybory do parlamentu. Zwycięzcą w tych wyborach zostanie człowiek, rodzina, zdrowe państwo, czy grupa, partia, układ, na który zagłosujemy, albo który dojdzie do władzy, bo nie poszliśmy do głosowania. To bardzo ważne pytanie. To prawda, że po raz kolejny zostanie przemycona część kandydatów niewłaściwych, sprawdzonych ludzi prywatnego interesu. I prawda, że tylko bezpośrednio, a nie partyjne wybory dają większą kontrolę społeczną nad kandydatami. Ale w obecnej sytuacji trzeba Polskę leczyć na raty, skoro nie możemy jej

wyleczyć i uzdrowić całkowicie. I dlatego trzeba iść do wyborów - zaapelował abp Michalik. - Nie czekajmy, że nasze trudności rozwiąże ktoś inny, że naszym bezrobociem, brakiem autostrad przejmował się będzie parlament niemiecki, amerykański czy rosyjski. To nasz parlament musi na podstawie analizy sytuacji i na radykalnej wierności oprzeć swoje decyzje ...Bez uczciwych, radykalnie prawych ludzi, bez świętych parlamentarzystów, tak, bracia i siostry bez świętych Polska dziś sobie nie poradzi. Bez 'Solidarności', bez nowego powszechnego zrywu odpowiedzialności Polska dziś sobie nie poradzi...

23 VI 2006 r. Poznań Fragmenty homilii

Obchody 50 rocznicy poznańskiego Czerwca 56 r.

...W historii naszego narodu – nie jeden już raz, podobnie jak w opisach Ewangelii „zapadał zmrok, nastawał wieczór, zrywały się gwałtowne wichry, fale biły o łódź, tak, że się już napelniała woda” już miała zatonąć, ale uczniowie nie przestawali wiosłować, wiedzieli kogo wołać na ratunek. Nie zapominali, że On jest z nimi i wołali: Panie, nauczycielu ratuj, bo ginimy! Przywołany, obudzony Jezus przybywał, uciszał wichry i nastawała głęboka cisza. Dodawał jednak niezwykle ważną wskazówkę: czemu się boicie, nie traćcie wiary, jestem z wami!... Nie jeden już raz tak było w naszym życiu, w życiu naszego miasta i w historii naszego narodu. Najważniejsze, aby zauważyć grożące niebezpieczeństwo i zawołać o pomoc, nie poddawać się, „wiosłować” dalej i prosić Jezusa o pomoc, wzywać Go na ratunek. On widząc trud człowieka połączony z ufnością do Niego nie opuści nas.... Tak było również 50 lat temu. Rok 1956 to okres niełatwy w powojennej zniszczonej Polsce i w przestraszonej ekspansją brutalnych ideologii Europie... W takiej oto sytuacji, przy pełnym systemie policyjnym, przy sprawnym działaniu Urzędu Bezpieczeństwa doszło do wydarzenia nieoczekiwanego i niezwykłego, a miało ono miejsce w Poznaniu i można spokojnie powiedzieć: Chwała Ci miasto niezłomne!...Gratuluje wam bracia i siostry dziś, gratuluje Ks. Arcybiskupowi i Ojcom miasta, że i na pomniku uzupełniliście napis, dając świadectwo spojrzenia głębszego na świat i Boga, który jest Panem dziejów. Trzeba bowiem zawsze pamiętać o Bogu, niosąc ofiarę „za wolność, prawo i chleb”. Bez Boga, bez religii i wolność jest niepełna, nieszczerza, niekiedy niebezpieczna, prawa nie mają trwałych podstaw a i chleb staje się gorzki....Przed 50-laty Poznań obudził wolę czynu, pierwszy wydobył z siebie odwagę obrony wartości eliminowanych z życia. Bez tamtego zrywu, bez tamtych ofiar, pewnie nie byłoby manifestowanej odwagi w roku 1968, 1970, nie byłoby Solidarności roku 1980 i przemian roku 1989.

Dopiero po wielu latach, dopiero dziś widzimy, jak wielkie szkody moralne poniósł i ponosi nasz naród ilekroć jest rozbijany fałszywą, antyludzką ideologią opartą na kłamstwie. Ciągłe mieszkamy na tej samej ziemi, ale przestajemy ją kochać, czuć przywiązanie do niej jak do Matki. Do dzisiaj wyjechało już ok. 2 miliony Polaków w poszukiwaniu pracy, a przecież wśród emigrantów jest bardzo wielu najlepszych synów i córek naszego Narodu. Oddajemy to, co jest najlepsze i rozpraszamy bez nadziei na poprawę niedoli tej naszej ziemi.

Zubożenie materialne, brak pracy jest faktem, ale przez lata robiono wszystko, żeby tych miejsc pracy nie przybyło. Czy nie jest paradoksem, że pod pretekstem prywatyzacji wyprzedano polską własność i polskie możliwości, że rząd musi dziś wykupywać koncesję na budowę autostrad, której poprzednicy się pozbyli. Niedługo będzie musiał odkupić cukrownie, cementownie, huty i banki i pewnie ziemię. Symbolem choroby, która nas toczy, są afery prasowe, paliwowe i inne, gorsząca kontestacja wszystkiego co legalny rząd próbuje podejmować, a także ideologiczna nagonka nowoczesnych ateistów, którzy nie znając dobra pełnego boją się prawdy etycznej, moralnej, religijnej i dalej w ślepy zaułek własnych interesów pragnęliby zapędzić nasz naród....Myślę, że i dzisiaj potrzebna jest wielka praca, zryw do uzdrowienia, niemal rewolucja poznańska, na pewno brzemienna w ofiary, która podejmie się reformy myślenia, pomoże zerwać ze starymi przyzwyczajeniami życia pół-prawdą, pół-uczciwością i pół-zaangażowaniem. Palącym i pilnym zadaniem jest zwrócenie uwagi na szkołę, rodzinę i na etykę pracy, czyli potrzebę troski o uczciwość pracodawcy i pracownika.

Pracodawca - w tym Państwo, nie może udawać, że płaci, a pracownik nie może udawać, że pracuje... Postawmy sobie ważne pytanie: co pozostało z Poznańskiego Powstania w czerwcu 1956 r. i co można - a raczej – co trzeba robić na przyszłość?

Odpowiedzialne spojrzenie na historię i na naszą przeszłość potrzebne jest, aby odważnie i we właściwy sposób realizować odpowiedzialność za teraźniejszość i nie zagubić się w przyszłości. Jako pierwszy wniosek z Poznańskiego czerwca, Gdańskiego sierpnia i Warszawskiego maja widzę pamięć o tym, że codziennego zawodowego życia nie wolno oddzielać od wiary, że sumienie i chleb idą w ludziach w parze i to stanowi cechę człowieka i decyduje o jego godności.

Drugi wniosek dotyczy potrzeby ścisłego związku z prostym człowiekiem, potrzeby szacunku wobec robotnika i rolnika, wobec biednego i lekceważonego, wobec każdego człowieka, bo on jest siłą Kościoła i Narodu. Potrzebne są elity kulturalne i intelektualne, które wyrastają z całego naszego Narodu, ale nie wolno oderwać się od ludu. On jest siłą Kościoła i społeczeństwa.

Parę tygodni temu odwiedził Polskę Papież Benedykt XVI, przyjechał utwierdzić nas w wierze, ale jednocześnie zauważyliśmy jak odważną rolę przypisuje Polakom: mamy stać się świadkami wiary wobec Zachodu, mamy namacalnie, zmysłowo dowieść, że chrześcijaństwo jest żywe, płodne, że nie dało się zamknąć w muzeum. „Wiara jest osobistym aktem człowieka, rodzi się z zaufania osobie, nie zwyczajnej osobie, ale Chrystusowi” – mówił Papież w Krakowie i z tego spotkania i zaufania Chrystusowi ma się dokonać nawrócenie, nowy styl życia z wiary.

Dziś widać wyraźnie, że pesymistyczne dla Kościoła prognozy nie sprawdziły się. Masowy katolicyzm polski okazał się o wiele trwalszy i wcale nie tak powierzchowny, jak oceniało wielu komentatorów, również z tzw. środowisk katolików otwartych. Kościół w Polsce nie chce się odwracać i nie chce lekceważyć żadnego człowieka, ani żadnej grupy, która chce Ludowi Bożemu służyć. W Kościele jest miejsce i na Radio Maryja i na tygodnik, i na miesięcznik katolicki, bo jest potrzebna i modlitwa i pełna niepokoju o Kościół refleksja intelektualna katolickiego pisarza, artysty i publicysty. Z Kościołem w Polsce nie jest źle, chociaż nie wolno zapominać, że mamy „być doskonali jak Ojciec nasz niebieski jest doskonały”.

Z raportu pallotyńskiego Instytutu Statystyki Kościoła wynika, że od 1991 do 2001 r. liczba osób głęboko wierzących wzrosła z 10 do 19,8%. Zwiększyła się też liczba wiernych systematycznie praktykujących z 52,4% do 58%; 65% parafian deklaruje, że w każdą niedzielę uczestniczy we Mszy św. Coraz więcej katolików za niedopuszczalne uważa takie akty jak zdrada małżeńska i aborcja. Jeszcze w 1991 r. aborcję aprobowało 19,1% respondentów, a w 2002 r. już tylko 10,7%. Powstały, zrodziły się z wiary dwa nowe sanktuaria, Licheń i Łagiewniki. Ewenementem w skali europejskiej jest liczba świeckich objętych formacją duchową w ramach różnych grup, stowarzyszeń, wspólnot, do których należy ok. 10% katolików w Polsce. Do najprężniejszych należy ruch Światło Życie, Droga Neokatechumenalna, Odnowa w Duchu Świętym, Wiara i Światło, ale i Róże Żywego Różańca i ok. 150 innych większych lub mniejszych formacji. Coraz więcej oddolnych inicjatyw promowanych jest przez samych świeckich, co najlepiej wskazuje na owocność nauczania Jana Pawła II, Episkopatu i księży. I chwała im za to, mamy za co dziękować Bogu... Polska, wśród krajów Europy, jako jedyna rozwinęła sieć domów samotnej matki – 52% tego typu placówek w Polsce jest związanych z Kościołem. Rozwija się ruch hospicyjny, w całej Polsce czynne są schroniska i domy Brata Alberta, działalność Caritas obejmuje bezdomnych i karmi tysiące głodnych; sieć schronisk dla umierających ma także motywy religijne w towarzystwie cierpiącym i odchodzącym z tego świata ludziom. Wszystko to jest możliwe dzięki ludziom prostego serca i żywej wiary, dzięki temu, że Kościół ceni inżyniera i profesora, ale nigdy, przenigdy nie gardzi i nie odwróci się do człowieka pracy w fabryce czy na roli. Cieszymy się, że 95% młodzieży (tak jak i dorosłych) deklaruje swój związek z Kościołem; przykładem jest Lednica, Taizè, a także udział w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę. I chwała im za to, chwała młodzieży, ich rodzicom i duszpasterzom.

Kościół i dalej musi zachować odwagę miłości i zaufania do ludzi, ale też wierności (nieustępliwej i heroicznej) tradycji, zasadom Ewangelii i wymaganiom stawianym nam przez Boże przykazania... Tak, drodzy bracia i siostry, patriotyzm i wiara niejedno ma imię. Podobnie jak potrzebny jest związek kultury i pracy z wiarą, jak potrzebny jest człowiekowi Bóg i Kościół,

tak również Pan Bóg i Kościół potrzebuje człowieka, potrzebuje Ciebie, bracie i siostrze, tam gdzie jesteś, tam gdzie żyjesz. Zdaję sobie sprawę, że w wielu dziedzinach życia wiele nam niedostaje, że ciągle za mało w nas i wiary i miłości, że egoizm niszczy życie rodzinne, społeczne i przenoszony bywa na nasze rodziny. Spróbujmy jednak na nasze życie spojrzeć tak, jak uczył nas Jan Paweł II: zauważyć to, co dobre, podtrzymywać dobro, ale nie zamykać oczu na niebezpieczeństwa, przestrzegać przed zagrożeniami i chronić od zła. A nade wszystko nie pytać, co możemy dziś zyskać, ale co możemy z siebie dać bratu, siostrze, Kościołowi, Narodowi, Europie?

Chrześcijański Naród o tysiącletniej historii, o historii, która zrodziła się tu, przy chrzcielnicy Mieszka I przy poznańskiej katedrze, nie może gubić swej wiekowej perspektywy i w przyszłość patrzeć musi odpowiedzialnie, bez lęków, kompleksów, ale w poczuciu gotowości do podejmowania wyzwań i rozeznawania znaków czasu....

...Tak drodzy bracia i siostry, Polska nie zmarnowała ofiar swych dzieci. Ona je pielęgnuje, umacnia się nimi, ale i dzisiaj Polska musi pamiętać, że jej wartość i siła zależy od siły więzów Orła z Krzyżem. ...